

Bálint Magyar

Polak, Węgier - dwa gagatki. Czy oba reżimy rzeczywiście są takie same?

Gazeta Wyborcza, 25 listopada 2020

Podobieństwa między systemami Orbána i Kaczyńskiego są powierzchowne. Z punktu widzenia politologa istotniejsze są różnice.

Bálint Magyar jest socjologiem, politykiem, był ministrem edukacji w rządzie socjalistyczno-liberalnym. Jest autorem głośnej książki „Węgry. Anatomia państwa mafijnego” (w Polsce wydanej przez oficynę Magam).

Przed rokiem 1990 analitycy porównywali różne strategie, przyjęte przez opozycje węgierską i polską w walce z komunistyczną dyktaturą. Dziś przedmiotem analizy są podobieństwa i różnice w procesie demontażu demokracji w tych dwóch krajach.

Nie przypadkiem rządy Orbána i Kaczyńskiego są wymieniane jednym tchem jako dwa przykłady budowy modeli autokratycznych w Unii Europejskiej. O ile jednak w Polsce proces znoszenia rozdziału władz i budowania monopolu politycznego nie został jeszcze zakończony, o tyle na Węgrzech po przełomie lat 2010-11 w [pełni](#) ukończona została budowa autokracji, która objęła obszary gospodarki, samorządu, mediów, edukacji i kultury.

Mówiąc o pokrewieństwie systemów w Polsce i na Węgrzech komentatorzy wskazują zazwyczaj na fakt, że oba dążą do demontażu systemu zabezpieczeń gwarantujących zachowanie równowagi władz (checks and balances), zaś w komunikacji posługują się podobnymi schematami propagandowymi. W tych dwóch obszarach – ale tylko tu – analogie rzeczywiście są uderzające. Oto podobieństwa występujące w warstwie propagandowej:

- Oba reżimy definiują swe dojście do władzy nie jako zwykłą w demokracji zmianę rządów, ale jako swego rodzaju prawdziwą transformację ustrojową. Była ona ich zdaniem niezbędna, bo pokojowa, oparta na fundamencie negocjacji i ciągłości prawnej transformacja z lat 1989-90 była w istocie paktem, który dawne i nowe elity zawarły ponad głowami ludu. To ma być uzasadnieniem dla niszczenia mechanizmów demokracji liberalnej.
- W propagandzie obu systemów naród jest raczej wspólnotą ideologii niż społecznością autonomicznych obywateli. Z tego czerpią swą legitymację i na tej podstawie wykluczają z narodu obywateli krytykujących władzę, uznając ich za wyrazicieli obcych interesów.
- Oba są eurosceptyczne. Przybiera to charakterystyczną postać „obrony narodowej suwerenności przed Brukselą”, a uzasadnieniem jest długa lista historycznych win

Zachodu i doznanych z tego powodu krzywd. Ta litania pretensji ma usprawiedliwiać politykę moralnego szantażu wobec UE. Celem tej polityki jest w istocie maksymalizacja przychodów i uwolnienie się od wszelkich ograniczeń i zobowiązań wynikających z europejskich standardów. Oba reżimy chcą w ten sposób zniechęcić Unię (i do niedawna robiły to skutecznie) do rozliczania ich z bezprawnego budowania monopolu władzy, a w przypadku Węgier także z systemowego defraudowania funduszy europejskich do celów prywatnych.

- W obu krajach wyjątkowo silny jest resentyment antyimigrancki, podsycany przez ksenofobiczną propagandę, której w zależności od politycznego zamówienia towarzyszą kampanie (raczej wzbudzające strach niż nienawiść) odwołujące się do stereotypów homofobicznych, rasistowskich czy antysemitycznych.

Podobieństwo schematów propagandowych stosowanych na Węgrzech i w Polsce dowodzi jednak tylko tego, że można ich używać w służbie różnych autokracji. Węgry i Polska reprezentują bowiem dwa różne typy systemów autokratycznych, które można by określić mianem „ani demokracja, ani dyktatura”. O ile Polskę można uznać za autokrację konserwatywną, o tyle Węgry są autokracją patronalną.

Ponadto, autokracja Kaczyńskiego jest dopiero na etapie budowy, zaś system Orbána wszedł już w fazę finalną. Ze względu na brak większości pozwalającej zmienić konstytucję w Polsce nie nastąpił przełom autokratyczny, czyli monopolizacja władzy politycznej, na Węgrzech natomiast nastąpiło to już w latach 2010-11. Źródłem tej różnicy jest proporcjonalna ordynacja wyborcza w Polsce.

Różnice pomiędzy oboma systemami mają decydujące znaczenie dla metod i szans walki z nimi. W Polsce demokracja może być przywrócona w ramach ciągłości prawnej, na Węgrzech taka możliwość wydaje się wysoce wątpliwa.

Jakie są podstawowe różnice pomiędzy oboma systemami?

- Mimo podobieństwa schematów propagandowych, ideologia odgrywa w obu systemach inną rolę. Kaczyński dba o koherencję wartości i kieruje się ideologią, natomiast Orbán posługuje się ideologią w sposób instrumentalny. Kompletnie nieistotne są dla niego uwagi inteligenckich krytyków, którzy domagając się ideowej konsekwencji wytykają władzy „sprzeczności” w jej działaniach. Tymczasem logika tych działań nie jest pochodną systemu wartości. Zarazem widać tu różnicę motywacji między purytaninem Kaczyńskim a ojcem rodziny (pater familias) Orbánem. Celem dla tego pierwszego jest koncentracja władzy i ideologiczna indoktrynacja, a dla drugiego – koncentracja władzy i bogacenie się jego klanu politycznego i rodzinnego.
- Patriarchalna natura władzy Orbána sprawia, że ważne decyzje polityczne i gospodarcze zapadają poza oficjalnymi instytucjami, w kręgu osób z nieformalnego

otoczenia autokraty. Fidesz jako centrum władzy i instytucja, w której podejmowane są rzeczywiste decyzje i która jest areną rywalizacji o władzę – nie istnieje. Z punktu widzenia bazy członkowskiej jest to partia wasalna, a z punktu widzenia pełnionej funkcji jest to pas transmisyjny, dzięki któremu decyzje zapadające poza Fideszem są przekazywane do parlamentu w celu ich legalizacji.

Natomiast PiS, choć scentralizowany i trzymany twardą ręką, jest jednak miejscem, gdzie zapadają polityczne decyzje. Każdy, kto odgrywa istotną rolę w polityce, pełni zarazem funkcję w kierownictwie partii (o ile konstytucja nie zabrania łączenia tych stanowisk).

W przeciwieństwie do tego, lista nazwisk wiceprzewodniczących Fideszu najlepiej ukazuje, jak nieistotnym politycznie ciałem jest formalne kierownictwo partii.

Autokrata Orbán likwiduje rozdział władz ustawodawczej, wykonawczej i sędziowskiej, zarazem jednak bardzo pilnuje, by w obozie rządzącym nikt nie zgromadził zbyt dużo wpływów. Niemożliwe jest zatem jednoczesne zbudowanie silnej pozycji we władzach partyjnych, wykonawczych, gospodarce i mediach.

- Elita systemu orbanowskiego nie jest stanem ani klasą społeczną, lecz adopcyjną rodziną polityczną. Do tej organizacji o charakterze klanowym, kierowanej przez patriarchalnego ojca, nie można wstąpić indywidualnie na drodze formalnej procedury członkowskiej, a jedynie poprzez rodzinną adopcję. A głowa klanu, ojciec chrzestny, nie jest krępowany przez jakiegokolwiek ramy instytucjonalne, lecz swobodnie decyduje o stanowiskach, ludzkich losach, dochodach i majątkach – niezależnie od tego, czy są to majątki państwowe, czy prywatne. W ten sposób jednostkom o niejasnym statusie przyznawane są bezprecedensowe kompetencje. Pozorny chaos organizacyjny w rządzeniu jest w istocie zasłoną dymną skrywającą sieć nieformalnych zależności o charakterze patronacko-klienckim.

W przeciwieństwie do tego elita pisowska rozrasta się i obsadza stanowiska w biurokracji państwowej, stosując partyjny nepotyzm. W Polsce lojalność nagradzana jest przede wszystkim stanowiskami w aparacie władzy, a na Węgrzech głównie majątkiem oraz przywilejami o charakterze majątkowym.

- W przeciwieństwie do polskiego modelu autokratycznego w systemie orbanowskim formalne stosunki instytucjonalne są zastępowane nieformalnymi, akty normatywne dyskrecjonalnymi decyzjami, pełnomocnictwa ciał kolegialnych indywidualnymi zleceniami, a biurokratyczna hierarchia instytucjonalna ustępuje miejsca wasalnym zależnościom o charakterze patron-klient.
- Jak na razie, pisowski eksperyment autokratyczny respektuje rynkową konkurencję, prywatną gospodarkę i własność. Role polityka i przedsiębiorcy są od siebie oddzielone, co najwyżej w poszczególnych przypadkach występują pomiędzy nimi więzi korupcyjne. Natomiast Orbán zapędza wszystkich uczestników gry rynkowej do sieci zależności wasalnych. Politycy stają się poligarchami, tj. osobami dysponującymi

jawną władzą polityczną i nieujawnionymi aktywami w sferze gospodarczej. Tymi aktywami zarządzają figuranci, będący swoistą personifikacją nieujawnionej własności, ucieleśnieniem bezprawia. Przedsiębiorcy zaś stają się oligarchami, tj. osobami, których majątek jest jawny, ale władza polityczna pozostaje ukryta.

- Dlatego właśnie w polskim systemie autokratycznym korupcja jest dewiacją, odstępstwem od normy, działaniem ściganym przez władze. Natomiast w systemie Orbána jest działalnością scentralizowaną i zmonopolizowaną przez państwo. Na Węgrzech to nie oligarchowie zniewolili i zawłaszczyli państwo, lecz system polityczny wziął do niewoli gospodarkę i oligarchów. Węgierskie państwo mafijne jest sprywatyzowaną formą państwa pasożytniczego. Częścią państwowej organizacji przestępczej są organy ścigania, które selektywnie wszczynają postępowania, kierując się motywami politycznymi. Z punktu widzenia systemu ważna jest teraz likwidacja resztek niezawisłości sędziowskiej – tak, by nie tylko wniesienie oskarżenia, ale i wydanie wyroku było podporządkowane zamówieniu politycznemu. O ile więc Kaczyńskiemu, budującemu autokrację konserwatywną, przyświeca wizja biurokratycznego państwa autorytarnego, o tyle patronalna autokracja Orbána jest przestępczym państwem mafijnym.

Oba systemy – polski i węgierski – są antykonstytucyjne, ale w różny sposób. Oba dążą do zagarnięcia pełni władzy w państwie (czego notabene na Węgrzech zakazuje konstytucja uchwalona przez Fidesz dysponujący większością dwóch trzecich głosów w parlamencie). Jednak system Orbána – w przeciwieństwie do Kaczyńskiego – nawet w świetle obecnie obowiązującego kodeksu karnego ma charakter scentralizowanej i zarządzanej na szczeblu państwowym organizacji przestępczej.

Dlatego stawka w wyborach inna jest dla Kaczyńskiego, a inna dla Orbána. W przypadku przegranej Kaczyński straci tylko władzę i przejdzie do opozycji. Nie zostanie jednak uznany za przestępcę. A Orbán tak. Przełom kładący kres autokracji może dla niego oznaczać nie tylko utratę władzy, ale i wolności. A tego chciałby uniknąć za wszelką cenę i przy użyciu wszelkich środków.

Dlatego nie miejmy złudzeń: upadek państwa Orbána będzie bardzo brzydki.